

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 88.

Poznań, środa dnia 17-go kwietnia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 16 kwietnia 1907.

Nowy punkt widzenia.

Poświęcając szereg krytycznych uwag artykule Ostdeutsche Korrespondenz na temat „radikalnej inteligencji” polskiej, zaznaczyliśmy, że warto na unucjacje tę zwrócić uwagę, ponieważ uderza w niej nowy punkt obserwacji politycznej, ponieważ nowe to spostrzeżenie publicysty niemieckiego z naszej strony na baczność zasługuje kontrole.

Przeciwnikom naszym niewątpliwie otwierają się powoli oczy na źródło naszej teźny społecznej, na nasz wewnętrzny rozwój społeczny. Narazie interesują się wprawdzie przeważnie zewnętrznymi objawami i kierują się w obserwacji instynktem, niewątpliwie jednakowoż zwrócić uwagę na tychże zewnętrznych objawów wewnętrzne przyczyny i przejdą od instynktowych spostrzeżeń do świadomej i celowej analizy naszych pierwiastków i sił społecznych oraz nowych okresów i form naszego społecznego procesu rozwojowego.

Wertując prasę niemiecką, ma się zawsze uczucie, że co dotyczy kwestji polskiej, działają ukryte sprężyny, które inspirują gazety na zachodzie. Mniejsza już o pewne artykuły, które odnośnie biura półurzędowe i prywatne, w dosłownie równym brzmieniu ślą na łamy całego szeregu pism. Zauważyć można dalej propagowanie pewnych myśli i pewnych projektów w odmiennej wprawdzie w poszczególnych pismach formie, ale najwyraźniej z jedną i tą samą tendencją i — co znamiennejsze — przy pomocy jednych i tych samych środków i półśrodków taktycznych. I w tym przypadku ma się rzecz podobnie.

Tek myśli artykułu Ostdeutsche Korrespondenz odnajdujemy obecnie w Kölnische Ztg. Artykuł pod nagłówkiem „Polityczna organizacja Polaków” oparty na odmiennym, daleko szerszym i bardziej praktycznie ujętym tle, niż zwięzłe i teoretyczno-historyczne wywody organu prof. akademji tutejszej, dra Buchholza; a jednak czuje się w publikacjach tych bezpośrednio pokrewieństwo duchowe, czuje się pióro tego samego spiritus movens.

Korespondent Kölnische Ztg. niby to referuje o działalności Straży i Sokoła, ale jedynie w celu uwydatnienia na tem tle roli „radikalnych żywiołów polskiej demokracji”, roli „skrajnie narodo- usposobionej inteligencji”. Co o owym „radykałizmie” sądzić należy, tośmy już zeszłym razem wypowiedzieli, również nie myślimy powtarzać uwag naszych o roli inteligencji w społeczeństwie.

Ciekawem jest, co Kölnische Zeitg., zupełnie zgodnie z Ostdeutsche Korrespondenz, pisze o żywiołach stanowiących jądro polityki ugodowej. Zdaniem jej wyrobił sobie w dzisiejszym społeczeństwie kredyt polityczny tylko jeden je-

Nie y, lecz j!

Język polski, tak bardzo zaniedbany począwszy od wieku XVII. aż do połowy XVIII zaczął po martwicze saskiej ustalać swe formy za czasów rozkwitu epoki stanisławowskiej. Powtórne odrodzenie myśli polskiej, a więc i literatury wymagało z natury rzeczy, aby językowi, któremu przywracano znaczenie, nadano prawidła, aby ustalono jego formy. Nietylko na nowo ożywiony ruch piśmienniczy domagał się tego, lecz i wielka reforma szkolna, zapoczątkowana przez ks. Konarskiego i zakon Pijarów, a kulminująca w Komisji edukacyjnej, czyniła to koniecznym. Nowy system szkolny, oparty o język narodowy a nie, jak u Jezuitów, o martwą łacinę, domagał się opracowania gramatyki polskiej. Na takim tle rozwoju umysłowości i wynikających stąd potrzeb powstawały pierwsze poważniejsze prace językowe począwszy od ks. Kopczyńskiego i nieco później Lindego.

Kopczyński jest na tem polu podstawowym; jego „Gramatyka dla szkół narodowych” z swymi zasadami pisowni jest fundamentem, na którym wznosi się cała nasza dzisiejsza budowa językowa. Po nim dopełniali reszty inni pomniejsi uczeni aż do czasów przed Antonim Małeckim. Podczas gdy tegoż poprzednicy dla braku źródeł, lub nie mając dostatecznego zrozumienia dla badań pokrewnych języków nie opierali swych studiów o szerszą podstawę porównawczą sławistyki, opracował Małeki właśnie na niej swoją dwutomową

dynę z męnerów zbankrutowanej polityki ugodowej, a mianowicie przez stanowczy zwrot na lewo, do obozu demokratycznej inteligencji, co stało się na gruncie Straży.

Najwięcej niepokoją Kölnische Ztg. międzynarodowe „intrygi” polskich „radykałów” i kontakt ich z Czechami i Francuzami, do czego dochodzi skłanianie się ku Polakom pewnych kół angielskich oraz ciążenie ku Polsce, niektórych polityków rosyjskich, „częścią z motywów panslawistycznych lub z kosmopolitycznego idealizmu, częścią także z nienawiści ku Niemcom”.

Te międzynarodowe „intrygi” odbierają Niemcom coraz bardziej spokojny sen. Zrozumieć zaś politykę niemiecką nie mogą czy nie chcą, że i bez owych „intryg” państwa konkurencyjne dostatecznie poważne mają przyczyny, by odosobnionym Niemcom serdecznie życzyć kompromitacji na zewnątrz i osłabienia na wewnątrz. A tę kompromitację i to osłabienie niesie rzeszy niemieckiej pruska polityka przeciwpolską.

Mowa posła Brejskiego

wygodzona w parlamencie niemieckim 12. kwietnia. (Tłumaczenie własne.)

(Dokończenie.)

W miejscu tem pragnąłbym dodać kilka uwag do wczorajszych wywodów pana sekretarza stanu. Pan sekretarz stanu mówił wczoraj o ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach i powiedział, że trudno byłoby stworzyć dla całej rzeszy jednolitą ustawę tego rodzaju, ponieważ stosunki bywają odmiennie, mianowicie uwzględnić należy wschód i zachód tj. Polaków i Francuzów.

Tu widzicie M. P., do czego prowadzi polityka zaborcza. Żeby Polacy nie mogli wygrzewać się w słońcu, nie wolno Panom także w niem się wygrzewać, żeby Polacy nie korzystali z rozszerzonej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, i Panom z niej korzystać nie wolno. W jaki sposób ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach w Prusach była zastosowana, na to mam klasyczny przykład.

W Prusach usiłowano kilkakrotnie rozwiązywać zgromadzenia polskie, ponieważ rozprawiano na nich w języku polskim. Kamerycht nieskończoną ilość razy rozstrzygnął, że język polski na zgromadzeniach publicznych jest dozwolony. Także w prowincji saskiej, w Bitterfeldzie wydawano podobne zakazy, które następnie wyższe instancje znosiły. Pestarano się więc o inny środek, byle uniemożliwić zebrania polskie. Dnia 18 stycznia 1907. r. wydała policja w Bitterfeldzie następujący dekret:

„Włec polski zapowiadany tutaj na 20. bm. po południu o pół do 1. na sali p. Riesa w restauracji Neue Welt, zostaje niniejszem zakazany, ponieważ tutejsza ludność polska sama w sobie jest już silnie wzburzoną i obawiać się należy, iż wiece w znacznej mierze zakłóciłby porządek publiczny”.

M. P. więc dlatego, że w wiecu mieli wziąć

gramatykę. Od tej pory dopiero — rzecz można właściwie — powstawały prace nad językiem oficje, zawiązujące rozwój nauki w pierwszej mierze wydawnictwu pomników dawnych dokumentów, przyczyniło do gwar, opracowań monograficznych i t. p. Biblioteka kórnicka, Nehring, Brückner, Pilat, Erzepki; Akademia Umiejętności, Łopaciński i Piekosiński; Kolberg i Gloger; Kalina, Karłowicz, Kryński, a z najmłodszych Babiczki — oto niektórzy tylko pracownicy na tej niwie.

Wnikanie ciągle w istotę języka, ustawiczny jego rozwój jako organizmu żywego nie pozwalała, aby zaskorupił się, aby wtłoczono go w pewne stałe formy raz na zawsze. Powiedzieliśmy wyżej, że Kopczyński jest dla nas podstawowym; jaka jednak różnica — pomijając gramatykę — między pisownią jego a dzisiejszą! Nie dosyć na tem; normy, które stawiał Kopczyński początkowo są odmiennie od jego własnych późniejszych; przypominamy tylko kreskowanie samogłosek. Podobnie rzecz ma się z Małeckim, u którego znaczne zachodzą różnice między jego gramatyką średnią lub porównawczą, a na końcu wydaną szkolną.

By jednak ustalić prawidła i zapobiedz zupełnej rozbieżności na polu gramatyki i pisowni, uznaje ogół polski za najwyższą instancję w sprawach językowych krakowską Akademię Umiejętności. Lecz od ostatniego wydania jej prawideł ubiegło, jeśli się nie mylimy, około piętnastu lat.

udział Polacy i dlatego, że ci Polacy byli rzekomo wzburzeni, zakazano po prostu zebrania! Zakazy takie powtarzały się. I cóż to miało być za niebezpieczne zebranie. Otóż miało to być po prostu wiec Polskiego Zjednoczenia Zawodowego. Zwolano członków tego związku, aby naradzili się nad swoim położeniem. To się policji nie podobało. Przypuszczała ona, że Polacy już dosyć są wzburzeni, jakkolwiek nikt nie zamierzał ich podburzać, i zakazała zebrania. Więc nietylko język polski, ale sam fakt, że Polacy się gromadzą, doprowadził do zakazu zebrania.

Pan sekretarz stanu mówił wczoraj o rewizjach odbytych w zachodniopruskiej Spółce zawodowej, w celu stwierdzenia, dlaczego renty stały się tam tak licznymi. Sekretarz stanu uzasadnił rewizję tem, że kiedyś w Badenji lekarz wystawił niezupełnie wiarogodne świadectwo. To nie jest jednak dowodem, żeby u nas w dzielnicach wschodnich niestety rent udzielano.

Meże badeński lekarz, który świadectwo takie wystawił, był jednym z protegowanych politycznie lekarzy. Takich mamy przedewszystkiem u nas na wschodzie. Dostałem wczoraj od lekarza w tej izbie wiadomości o wypadku, który zasługuje na to, aby go zapamiętać. Stowarzyszenie lekarzy w Toruniu stawiło wniosek, aby dozwolono robotnikom wiejskim w razie wypadku udać się do któregoś z lekarzy — co oznacza wolny wybór lekarza w rolniczym stowarzyszeniu zawodowym. Kto sprzeciwił się temu? Otóż naczelny prezes Prus Zachodnich, p. Jagow, uzasadniając protest swój tem, że przez wolny wybór lekarza wspieranoby polonizm. Sądzi zatem, że i rolnicze związki germanizacji wysługiwać się muszą.

M. P. ze sprawozdania urzędu zabezpieczenia na rzeszę niemiecką dowiadujemy się, że w Prusach Zachodnich i w Poznańskim odbywają się konferencje ze współdziałaniem lekarzy kasowych. Przy czytaniu tego sprawozdania podpaść musi przerażające zmniejszenie się ilości udzielanych w ostatnim roku rent. Obawiam się, że lekarze zaufania związku zawodowego i urząd zabezpieczenia odebrali wskazówkę udzielania renty tylko w ostateczności. To przecież nie odpowiada celowi prawa zabezpieczenia. W Prusach Zachodnich i w Poznańskim są różnice pomiędzy ubiegłymi, a nowo udzielonymi rentami przerażająco wielkie. Jeżeli tak pójdzie dalej, to wystawić sobie można, że ostatecznie nikt u nas renty nie dostanie. W środkach ostrożności ze względów finansowych, o których wczoraj pan sekretarz stanu wspominał, posunięto się według mego zdania nieco za daleko. Względów finansowe w sprawach tego rodzaju nie powinny być rozstrzygające. Urzędy zabezpieczenia w czasie swego istnienia zaoszczędziły już przecież kapitał wcale pokąźny.

Wypłaciły one włącznie z dodatkiem rzeszy od czasu wejścia w życie 1162 miliony osobom zabezpieczonym; zaoszczędzona kwota wynosi 1315 milionów; a zatem oszczędziła ona znacznie więcej, niż wypłacono zabezpieczonym. Na co gromadzi się tak kolosalne sumy, jeżeli tylu robotników faktycznie rent potrzebują? Chciałoby rzeczywicie tu i owdzie udzielono renty nieprawidłowo, to nieprawidłowość ta zachodziłaby o tyle, że udzielenie renty nie odpowiadałoby zaopatrywaniu poszczególnych lekarzy w urządzie zabezpieczenia.

Lecz stan zdrowia robotników po 50. 60. roku życia jest według zdania nieuprzedzonych lekarzy w ogólności tak lichy, że właściwie każdy robotnik po roku 60. rentę dostać powinien. Dla

tego też frakcja nasza postawiła wniosek, żądający przyznania renty na wypadek starości już po skończonym 60. roku życia. Sądzę, że znajdzie się w tej izbie większość dla tego wniosku. Środki będące do dyspozycji pewnie na to wystarczą.

M. P. Po tej dywersji chciałbym wrócić do robotników w rolnych. Ucząją oni mianowicie bardzo dotkliwie, że pomieszkania ich są za ciasne, niezdrowe. U nas w Prusach Zachodnich i w Poznańskim oraz w pogranicznych obwodach uniemożliwiono naprawę tych stosunków. Jeżeli Polak rolnik chce budować mieszkanie dla robotników, wkracza mu zbyt często komisja kolonizacyjna, oświadczając, że mieszkanie robotnicze urzędują się tylko w tym celu, aby grunt ten później poddać parcelacji. Jeżeli tak pójdzie dalej, to i po 20, po 30 latach stosunki mieszkaniowe naszych robotników rolnych się nie poprawią. Z tej przyczyny wzmaga się emigracja, brak robotnika i inne przykrości rolnicze.

M. P. Rolnicy nie skarżą się u nas na ceny bydła i zboża. Pewien rolnik oświadczył mi nawet, iż się żenuje żądania tak wysokiej ceny za swą mierogacizną. Ale ważny należy, że ogromne i wprost niemożliwe ciężary guinne dochody z dobrych cen pochłaniają. Podczas kiedy n. p. w Berlinie płaci się 100 procent podatku kumunального, nie ma w Prusach Zachodnich i w Poznańskim prawie wsi, albo małego miasta, w którymby podatek kumunalny nie wynosił 200, lub 300 procent.

W moim okręgu wyborczym w Kościele rzyńskim płacimy 280 proc. dochodowego podatku guinnego, w Tczewie 290 proc. w Starogardzie również nie lepiej jest, a w Górznie w powiecie brodnickim wynosi guinny podatek dochodowy nawet 460 proc. To są ciężary, z powodu których rolnictwo bardzo mało się opłaca, mianowicie dla wysokich cen ziemi, których żaden nowonabywca gotówką zapłacić nie może i skutkiem tego popada w długie po uszy. Ceny ziemi śrubię u nas głównie państwowa Komisja kolonizacyjna. Widzicie więc panowie, że winę nieszczęśliwego położenia rolnictwa u nas ponosi także głównie pruska biurokracja.

Lepiej może być u nas dopiero wtenczas, jeżeli przywróconem zostanie zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli i stanów bez względu na wyznanie i pochodzenie. Przedewszystkiem musi być zapewnioną swoboda indywidualnego rozwoju. Rząd nie powinien wkraczać do rodziny, jak się to u nas dzieje. Nie należy dzieci wbrew woli uczuciowych i szanowanych rodziców posyłać do państwowych zakładów wychowawczych tylko w tym celu, aby dzieci zgermanizować, a często nawet sprostestantyzować. To jest nadużycie, którego tolerować nie można. Nieznośnym jest także M. P. jeżeli państwowego monopolu naukowego nadużywa się w celach politycznych. Nieślusznym i sprzeciwiającym się wprost kulturze jest fakt, że rodzice, którzy nie chcą słuchać państwa, bywają karani w ten sposób, że ich dzieci wydalają się z wyższych szkół i zamyka im się przystęp do kultury. Musimy żądać zupełnej swobody dla życia rodzinnego i swobody w urzędowaniu niezależnych szkół wyższych i niższych.

Jeżeli u nas pod pewnym względem zaprowadza się stosunki tureckie, tj. jeżeli istnieją inne prawa dla wiernych, a inne dla niewiernych, to przynajmniej w dziedzinie szkolnej żądać musimy, aby naśladowano rząd turecki. W Turcji każdemu wyznaniu i każdemu narodowi wolno urzędować

46 brzmień. Trudności piętrzyły się olbrzymie — jak wyrazić brzmienia, których łacina wogóle nie zna, np. nasze: cz, ó, dz, dź, ż, sz, rz i t. d. radzono sobie, jak umiano. Początkowo o ortografji mowy być nie może, należałoby ją nazwać raczej kalografją tym więcej, że u jednego i tego samego autora jakiegobądź rękopisu n. p. z XV. wieku brak często wszelkiej konsekwencji. Łacina była wszechpotężną, językiem ojczystym pomiatano zatem, nie siląc się na to, by ustalić jako tako jego kształty.

Dla charakterystyki podajemy wyjątek z reguły tercjarzkiej, spisanej pod koniec XV. wieku: „Pospolicie wszystkie bracia i syostry nymają myassa gyesczy w ponyedzylek, ve syrodą y w pyątek y w sobotę, nyzlyby nyemocz albo mdlości y tez choroczi ynak radzyla”. Pozostawiając właściwości językowe, napisalibyśmy powyższe zdanie dzisiaj: „Pospolicie wszystkie bracia i siostry nie mają mięsa jeść w poniedziałek, we środę i w piątek i w sobotę, niżliby niemocz albo mdłość i też choroba inak radziła”.

Nie odróżniano wówczas l od ł, i pisano przez i lub y, a i e miało wspólny znak, cz oznaczało c i cz (w tej samej bowiem regule tercjarzkiej napisano nyemocz — niemocz, a na innym miejscu: czasow — czasow).

Póki tylko pisano, mógł ostatecznie mieć każdy własną pisownię, lecz w drukach musiano zaprowadzić jakiś przynajmniej porządek. Stąd też zawdzięczamy pewne ustalenie pisowni

*) Uchwały zjazdu reywoskiego uzyskają ogólną moc obowiązującą, skoro definitywnie zostaną opracowane i opublikowane. Przyp. Red.

własne szkoły. I my tego żądamy: Powinno nam być wolno z własnych funduszy zakładać własne szkoły, własne gimnazja, dopóki rząd dzieci nasze z powodów politycznych wydała z gimnazjów państwowych. Na cele kształcenia gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar. Nie pozwolimy sobie zamknąć drogi do kultury. Rządowi, który to czyni, przysługują miejsce wśród **barbarzyńców**.

(Brawo! na ławach polskich.)

Sojusz syonistów z Rusinami.

Lwów, 13. kwietnia.

Z ruchu przedwyborczego zasługuje na uwagę formalny sojusz zawiązany przez syonistów z Rusinami. Dnia 10. bm. ogłosił w Dile dr. Malz, kandydat syonistyczny z Bóbrki-Zydzaczowa (kontrkandydat byłego prezesa Koła Polskiego A. Abrahamowicza) list otwarty do Rusinów, w którym prosi ich o głosy, a w zamian za to ofiaruje: „wydarcie galicyjskiej oligarchii jednej pozycji, podkopanie zbutwiałego organizmu szlacheckiego, który żyje trucizną karczmny i wyzyskiem. Poseł syonista przyłączy się do chóru posłów ruskich, ludowców polskich i socjalistów przeciwko galicyjskim krzywdom“.

Diło, organ ruskiej partii narodowej, przyjmuje w numerze z 11. bm. ten kompromis z ochotą: „Wróg mego wroga — czytamy tam — jest mój sojusznikiem. O ile żydzi popierają kandydatów Rady narodowej, nie mogą spodziewać się od nas nikich sympatii dla siebie. Nadwrot, o ile żydzi występują przeciw kandydatom Rady narodowej z takimi kandydatami, którzy nie wstąpią do Koła Polskiego i tym czynem osłabiają tę wszechpolsko-szlachecką twierdzę w austriackim parlamencie, o tyle my powinniśmy wszystkimi siłami poprzeć ich kandydatów oczywiście, jeśli miejscowe warunki nie są takie, że mandat należy do naszego kandydata.“

Znaczenie realne tego sojuszu dla syonistów sprowadza się do niewielkich rozmiarów wobec namiętnego antysemityzmu ruskich chłopów, którzy na żyda-syonistę nie będą chcieli głosować. Niemniej jednak ze względu na ujawnioną przez syonistów nienawiść do Polaków sojusz wywołał w kraju głębokie oburzenie, a Słowo Polskie pod adresem żydów 12. bm. pisze: „Wybór syonisty nie może być uważany inaczej, jak tylko za chęć obrazy narodu polskiego“.

Korespondent.

Rusini wobec wyborów.

Lwów, 14. kwietnia.

Wspomniałem już w poprzednim liście, że najbliższą agitacją przedwyborczą rozwinęli Rusini. Za znakomity materiał agitacyjny posłużyła im sprawa urzędowego języka w gminach. Jak wiadomo, dotychczas urzędowały gminy w języku polskim. Podczas ostatniej sesji sejmowej uchwalono nową ustawę o języku urzędowym władz autonomicznych, wedle której gminy same stanowią o języku urzędowym, zaś zmianę dotychczasowego języka urzędowego przeprowadzają zwykłą większością głosów radnych przy komplecie trzech czwartych części rady gminnej.

Rusini, którzy uznali, że ta ustawa jest szczytem ucisku ze strony polskiej i musi za sobą pociągnąć śmierć polityczną narodu ruskiego, rozpoczęli niemiędlivo bezpośrednio po sesji sejmowej szaloną agitację za usunięciem z gmin języka polskiego. W agitacji posługiwano się środkami najostrejszemi. Szerzono wiadomości, że Polacy chcą Rusinom wydrzeć wiarę i język, że przeto jak najrychlej trzeba uchwałą gminą usunąć polski język z urzędowania, uchwały przeprowadzono bez zawiadomienia o posiedzeniach radnych Polaków, w jednej miejscowości obito wójta, zrabowano kasę i porozbijano urząd gminny, aż tymi wszystkimi sposobami doprowadzono liczbę gmin, które usunęły język polski, do 800 z górą.

Przed paru dniami uzyskała uchwałą sejmowa o języku urzędowym sankcję cesarską, rzecz jednak prosta, że wobec tej treści, stan rzeczy zostaje niezmienny i gminy w dalszym ciągu usuwają język polski. Ta właśnie akcja

naszym pierwszym drukarzem: Unglerowi, Wietorowi, Hallerowi i innym (jakby na ironję sami cudzoziernicy).

Powiedzieliśmy, że sprawa pisowni była wogóle naszą słabą stroną — szczególnie jednak przy oddawaniu brzmień: i, j, y zapuściliśmy się na marowe, z których i dotąd nie zdołaliśmy wybrnąć zupełnie. W wieku XV. pisano już: i, y, lecz mieszano te dwa znaki, używając ich niekonsekwentnie — znak j był zupełnie nieznanym, dla określenia joty używano natomiast długi czas g, n. p. gest (jest), gan (Jan), zgavam (zjawiam), pokog (pokój) itd. Ze jednak panowała dowolność, że nie przestrzegano konsekwencji, znajdujemy w współczesnych, ba nawet w tych samych rękopisach i lub y obok g dla joty; n. p. inż, ja (ja), jako. Nie pragniemy wchodzić w szczegóły, więc tylko kilka jeszcze przykładów podajemy, by wykazać zupełne zamieszanie, jakie panowało w oddawaniu tych pokrewych głosek: wyedacz (wiedząc), myenya (mienią), wilozil i nauczil (wyłożył i nauczył), bila (była), kaszdi (każdy) itd. Zupełna anarchja! Pierwsze druki, jak wspomniano, wykazują postęp, lecz niewielki. Oczywiście g na określenie joty (gan zamiast Jan) upadło szczęśliwie. Lecz jotę pisano zawsze jeszcze przez i lub y; na początku zgłoski przez i, na końcu przez y n. p. ia (ja), iest, twoie, ale tyóy, Rey — Reia.

Przez cały wiek XVI, XVII i XVIII. upraszczano pisownię wogóle, lecz jej nie używano

posłużyła Rusinom wybornie jako materiał agitacyjny przed wyborami.

Jak wśród tej agitacji wzrosły apetyty, świadczy najlepiej ilość postawionych kandydatur ruskich.

Rusini ukraińscy stawiają między innymi kandydatury znanych agitatorów: dr. K. Lewickiego, dr. T. Okuniewskiego, W. Budzynowskiego, J. Oleśnickiego, J. Romańczuka, ks. St. Onyszkowicza, dr. Eug. Lewickiego itp.

Ukraińcy stawiają też wielką liczbę kandydatur w takich okręgach, w których Rusini żadnych szans nie mają — nie chcą głosować za kandydatami polskimi, chociażby z najsympatyczniejszych im partji (boczą się nawet na socjalistów) i stawiają kandydatów własnych, ażeby się policzyć.

Nawet we Lwowie, gdzie liczba mieszkańców Rusinów wynosi zaledwie kilka procent, a składa się wyłącznie ze stróżów kamienicznych i garstki urzędników, Rusini w każdym okręgu stawiają własnych kandydatów.

Nie trzeba zaś zapominać, że „ukraińcy“ stanowią najliczniejszą wprawdzie, ale nie jedyne ruskie stronnictwo. Do już wliczonych należy zatem dodać kandydatury moskalfilskie. Do wybitniejszych należą: dr. J. Kruszynski, dr. Chlebowicki, S. Kalmatycki, K. Pawlikow, J. Nestorowicz, dr. M. Antoniewicz, dr. K. Studziński, dr. O. Markow itd.

Niezależnie od obu tych stronnictw agitują ruscy socjaliści i radykałi.

Kandydatury socjalistów ruskich są jednak mniej liczne: Starosolski, dr. R. Jarosiewicz, S. Wityk i J. Ostarczuk.

Najmniejszą grupę stanowią kandydatury ruskich radykałów: dr. E. Breiter, zruszczony Niemiec i dr. C. Pryłowski.

Pomiędzy „ukraińcami“ a „moskalfilami“ przyszło już do częściowych układów i kompromisów. W niektórych okręgach zgodzili się jedni i drudzy na jednolitą kampanję wyborczą. W innych pracują we wzajemnych sporach i antagonizmach, ale przesiegają się wszystkie w szeregach nienawiści do Polaków.

Co zaś najważniejsza, oddziałują tu agitacja nie na samych tylko Polaków. Rusini, korzystając z tego, że współdziałają z nimi w wielu okręgach ludowy i socjaliści, oddziałują także na ludność polską, a przede wszystkim na mieszczan i na chłopów narodowości polskiej, a greckiego obrządku jak i na zruszczonych już bardzo łacinników, mówiących językiem ruskim.

W celu pozyskania dla kandydatów ruskich głosów polskich wytykają Rusini wszystkie siły. Nie dałyby wiary, jakie motywy i argumenty są na ustach radykalnych mówców. W ogromnej ilości kursują pomiędzy ludem broszury nie tylko ruskie, ale także po polsku pisane. Przedstawiają w tych broszurach polskich panów jako głównych winowajców niedoli chłopskiej, poruszają Rusini najdalej idące hasła przewrotu socjalnego, karmią lud najpotworniejszymi obietnicami i pogłoskami nawołują wszystkich do wspólnej walki o wyzwolenie się z „niewoli szlacheckiej“. Rzecz prosta, że wśród mas ciemnych i natur uczuciowych agitacja taka nie mija bez echa.

Ogromne środki finansowe, jakie z niewiadomych źródeł mają do dyspozycji agitatorzy ruscy, sprawiają, że obecna akcja przedwyborcza w Galicji budzić musi poważne obawy w całej Polsce.

Korespondent.

Listy londyńskie.

Londyn, 13. kwietnia.

(Kwestja egipska).

Gdy przed kilku tygodniami „Narodowe Zgromadzenie“ Egiptu, ciała o charakterze doradczym wystąpiło z szeregiem uchwał, zmierzających do rozszerzenia faktycznej niezależności kraju i zapewnienia ludności wpływu na ustawodawstwo i administrację przez utworzenie parlamentu o bardzo szerokiej kompetencji, prasa angielska w ogromnej większości zajęła bardzo krytyczne stanowisko wobec tych postulatów i stanowczo oświadczyła się przeciwko ich realizacji. Według opinii angielskiej nadanie tubyleżej ludności Egiptu prawa samodzielnego stanowienia o losach kraju byłoby równoznacznym z zupełnym

jeszcze ciągle. Dla charakterystyki podajemy dwie próbki: z Reya i z gramatykarza Kopczyńskiego. Około roku 1600. pisał Rey: „Ja Mikolaj Rey zmaglowicz viznavam them to cirografem, rąką swą własną pisanem y pyczczązą“ itd. — O dwieście z górą lat późniejszy wyjątek z Kopczyńskiego wygląda tak: „my kréskniemy té samogłoski, gdy są ściśnione, np. tén mój pan, nie kréskniemy, gdy są otwarte np. panowie; osiąga się przez to równomierność i umniejszenie krések“.

Joty nie znano zatem aż do początków ubiegłego XIX. stulecia. Ze następnie dla określenia właściwego brzmienia wyrugował znak j prawie zupełnie w niewłaściwych razach używane znaki: i, y, jest to zasługa przedwzyskistki Felińskiego. Uważamy za najodpowiedniejsze, aby w tem miejscu zacytować Aleksandra Brücknera, który należy do głównych inicjatorów zmian najbliższych w pisowni, uczonego, który spośród naszych mężów nauki jest może najpoważniejszym znawcą polskiej kultury umysłowej.

„Wspomniałszy już, są jego słowa“, że nie wszystkie zasady Kopczyńskiego się przyjęły. Na razie ucichła walka o ortografię; w kilkadziesiąt

zniszczeniem tych wszystkich dodatnich rezultatów, jakie wydała administracja angielska, postrzymaniem cywilizacyjnego rozwoju kraju.

Egipt zawdzięcza niewątpliwie wiele wysiłkom wielkorządów angielskich. Pod ich rządami kraj ten posunął się w ciągu ostatnich lat kilkunastu bardzo daleko pod każdym względem. Zupełny upadek ekonomiczny i bankructwo finansowe, brak wymiaru sprawiedliwości, brak bezpieczeństwa osób i mienia, ucisk ludności rolnej przez klasy uprzywilejowane, korpucja, przekupstwo i niedołęstwo zniejsceowych władz administracyjnych, oto charakterystyka kraju w okresie jego niezależności.

Pod rządami angielskimi przeprowadzono szereg reform finansowych i ekonomicznych, ulępszono sądownictwo, policję, administrację, doprowadzono do równowagi finanse, a wszystkie te reformy, jak z dumą podnosi prasa, nie były przeprowadzane w imię jakichś ukrytych, nie wspólnego z interesami kraju nie mających celów, nie dla brutalnego eksploatowania Egiptu w imię interesów angielskich, ale w imię interesów kraju i jego ludności; ten system rządzenia, który jest jedyną racjonalną polityką obliczoną na dłuższą metę, jedynie może unormować właściwy stosunek pomiędzy rządzonymi a rządzącymi, a jednocześnie zapewnić istotne korzyści ostatnim, stanowi główną zasadę angielskiej polityki kolonialnej i tajemnicę jej powodzenia.

Jeżeli obecnie opinja angielska, która tak niedawno sankcjonowała nadanie kolonii transwaalskiej szerokiej autonomji, wypowiada się stanowczo przeciwko zaprowadzeniu rządów parlamentarnych w Egipcie, to nie dla jakiejś szerególniejszej niechęci dla idei rozszerzenia samodzielnosci rządowych krajów, ale dla innych zupełnie rzeczowych względów. Po pierwsze Anglicy nie wierzą w zdolności miejscowej ludności do samodzielnosci rządów i obawiają się, że doprowadziłby one wkrótce kraj do tego stanu, jaki istniał przed okupacją angielską. Powtóre zaś nie wierzą tu w szczerostę żądań wprowadzenia parlamentaryzmu i uważają, że postulat narodowego zgromadzenia są jedynie echem intryg Khedywa i jego nadwornej kliki.

„Ani samorząd, ani rządy reprezentacyjne nie mieszczą się w wschodniej koncepcji dobrego rządu — mówi Spectator. Wschodnie, a zwłaszcza mahometañskie społeczeństwa nigdy nie wytworzyły nic takiego, co mogło być uważane za zarodek demokratycznych, reprezentacyjnych instytucji. W pewnym sensie wschód jest zapewne demokratycznym, ale demokratyzm ten jest zupełnie różny od demokratyzmu zachodu. Ludy orientalne w istocie rzeczy i dziś podobnie jak za czasów Harnu al-Rasida widzą ideał rządu w oświeconym despotyzmie, w którym panujący posiada nieograniczoną władzę, używając jej jednak nie dla swoich celów, ale w charakterze męża zaufania społeczeństwa i narzędzia w rękę Wszchemoniego. Z tych więc względów natury psychologicznej opinja angielska nie uważa, żeby postulat Zgromadzenia Narodowego były szczerym i prawdziwym wyrazem opinji miejscowej ludności“.

Dość ciekawego światła rzuca na tę sprawę świeżo ogłoszony doroczny raport lorda Cromera, angielskiego wielkorządcy Egiptu. Przytaczając szereg danych stwierdzających pomysłny rozwój kraju, lord Cromer poświęca znaczną część swego raportu charakterystyce kierunku nacjonalistycznego. Kierunek ten, jako wyraz dążeń ludności miejscowej do samodzielnosci rządów krajem jest zupełnie nowym zjawiskiem na gruncie Egiptu, który od wieków był zawsze rządzony przez obcych. Nacjonalizm egipski rozwija się na tle ruchu panislamistycznego, występującego w postaci dążenia do zjednoczenia wszystkich mahometan dla walki z chrześcijaństwem i wrocie stanowisko obu tych kierunków w stosunku do Europejczyków stanowi pomiędzy nimi punkt styczny. Jednocześnie jednak panislamizm pociąga za sobą z natury rzeczy niezbędność ściślejszego zbliżenia się z Turcją, a ludność Egiptu jest ogólnie dość wrogo przeciwko Turkom nastroszoną i z tego też względu nie można spodziewać się silniejszego rozwoju nacjonalizmu panislamistycznego, a nacjonalizm w swej czystej formie nie jest bynajmniej dzisiaj naturalnym, żywiołowym wyrazem aspiracji społeczeństwa, nie jest on bynajmniej konkretnym i realnym dążeniem. Ciekawą ilustracją są przytoczone w raporcie fakty tego rodzaju, że ci sami obywatele Egiptu, którzy zasadniczo domagają się obsadzenia stanowisk urzędowych w sądownictwie i administracji krajowcami, bardzo często jednak zwracają się z prośbą o powierzenie tych urzędów

lat wznowiła się, gdy wielki znawca i miłośnik języka, około r. 1815., Feliński, ku ogólnemu zgorzeleniu, ba wburzeniu, (podobnie dzisiaj! przypisek autora niniejszego feljetonu) jotę śmiało wprowadzać. Towarzystwo Przyjaciół Nauk warszawskie wysadziło osobną komisję, trudniącą się przez całe lata sprawą ortograficzną, bo do walki o jotę przystąpiły i inne wątpliwości. Na schyłku swych dni, 1830., przedstawiło wreszcie Towarzystwo wyniki swej komisji, jej memorjały, w sporym tonie, lecz katastrofa polityczna pochłonęła tę robotę. Nader dogodnej joty już nie wyparto, chociaż się jej opierano i opierają ile możności; starają się jej niedopuszczać np. do słów obcych na — ja, Francja, kwestja, pisz je, jawnym nonsensem, Francja, kwestya, albo kwestyja nawet, chociaż rozum poucza, że skoro mamy znak dla joty, należy go tam używać, gdzie się jotę wymawia, a nie chować go pod klucz. Wobec tej kwestji inne podrzędna odgrywają rolę.“

Tym więc sposobem, dopiero za sprawą Felińskiego właściwie powiększono zasób nasz głoskowy o tak pożądaną jotę. Lecz jakby z jakiegoś sentymentalizmu nie chiano rozłączyć się z y na określenie joty, więc zachowano owo y quasi na pamiętkę w wyrażeniach obcych. Lecz z jakiej słusznej racji, trudno pojąć. Boć nawet względy etymologiczne nie mogły na to wpływać; racja np. pochodzi od łacińskiej ratio, Franeja od Francia i t. d., w czym wszystkim ani śladu nie

w okręgach, w których sami zamieszkują, nie pracowcom, lecz Anglikom, nie ufając widocznie życiu moralnym i umysłowym kwalifikacjom swych rodaków. Wogóle lord Cromer nie przywiązuje wielkiego znaczenia do egipskiego nacjonalizmu, nie widzi w nim twórczego czynnika politycznego, uważając, że może on jedynie jest przyczyną chałlowych zamieszek i rozruchów, które, wobec zapalnego charakteru ludności bardzo łatwo wybuchają mogą.

Myśl stworzenia egipskiego parlamentu w sensie europejskim nazywa lord Cromer absurdem. Kraj, w którym przez 10 laty jeszcze ilość męczyzn umiejących czytać i pisać wynosiła zaledwie 9 procent, który od czasów Faraonów aż do panowania parów był zawsze jak najgorzej rządzony, nie dorósł do ustroju parlamentarnego, który musiałby za sobą pociągnąć bankructwo finansowe i ogólny upadek rozwoju cywilizacyjnego.

Występując przeciwko postulatowi nacjonalistycznym lord Cromer nie występuje jednak bynajmniej jako obrońca obecnie istniejącego systemu rządów, przeciwnie podaje on je surowej krytyce, stwierdzając, że obecnie praktykowane stanowienie praw przez dyplomację państw europejskich nie odpowiada wcale wymaganiom. Z tego też względu przeprowadzenie reformy w tym kierunku, żeby stworzyć specjalne ciało ustawodawcze, składające się z urzędników administracyjnych, delegatów wyższych sądów, wybieralnych przez ludność europejską, reprezentantów oraz osób, mianowanych przez rząd egipski.

Projekt lorda Cromera stanowi zamienny przyczynek do charakterystyki angielskiego systemu rządzenia w posiadłościach kolonialnych. Wolny od wszelkiej rutyny i szablonu uwzględnia on ściśle lokalne warunki kraju, psychikę jego mieszkańców i stara się o odszukanie nowych dróg i sposobów rządzenia, najbardziej dostosowanych do danego terenu. I w tej sprężystości, umiejętności dostosowywania się do wymagań życia leży tajemnica jego powodzenia.

Wiec szkolny w Inowrocławiu

odbył się w niedzielę przy nadzwyczajnie licznych udziale ojców z parafji inowrocławskiej i w podniosłym nastroju ducha. Pożegna sala hotelu Basta wypełniona była wiecownikami po same brzości. Liczono obecnych najmniej 1200 mężów, policję reprezentował oprócz jednego z miejscowych, urzędnik kryminalny z Poznania, p. Böhme.

O godzinie 4. — pisze Dz. Kuj. — zagał wiec ks. prałat Laubitz krótkim oświadczeniem, że nie mogąc w sprawie szkolnej przemówić do parafjan swych z ambony, zaprosił ich na to miejsce, ażeby im co potrzeba, powiedzieć. Wobec walki, która trwa dotąd, prosi, ażeby ze względu na niebezpieczeństwo, które albo wiecowi albo mówcy oddolnemu groziłyby, zachowano spokój i krew zimną. Może będzie najlepiej, że jedynie on sam jako miejscowy duszpasterz w tej bolesnej sprawie przemówi. Zebrani zgodzili się na tę propozycję jednogłośnie.

W godzinnym blisko przemówieniu przedstawił ks. prałat stosunek Kościoła i państwa do nauki religji św., z szczególnym uwzględnieniem ostatnich wyroków sądowych i stosunków szkolnych miejscowych. Stwierdził z całą stanowczością, że udzielanie nauki religji nie tylko co do treści ale i co do formy jest rzeczą Kościoła.

To stanowisko Kościoła katolickiego, że nauka religji św. odbywać się powinna w języku ojczystym dziecka, stwierdził tylokrotnie, a w końcu w ostatniej weli swojej i zmarły nasz Arcypasterz Florjan.

I państwo prawo to Kościoła katolickiego w konstytucji uznało, — i dziś poważni prawnicy prawną podstawę tego artykułu najzupełniej podtrzymują. Pomimo tego wydano owe znane rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27. października 1873., które uzyskało potwierdzenie królewskie i stało się prawem. Ale i tu wyraźnie stoi: „że nauka religji katolickiej w szkołach ludowych powinna się odbywać dla polskich dzieci z asadniczo w języku polskim“.

Co z tego rozporządzenia pozostało, najlepiej o tem pouczają nas nasze stosunki szkolne w Inowrocławiu. Od dwóch lat udzielaną tu jest nauka religji polskim dzieciom po niemiecku nawet w najniższym oddziale. Na jakiej podstawie władza szkolna sposób ten zaprowadziła, nie mógł się tego dowiedzieć ani mówiący,

ma jakiegos y. Musiano pisać „Franeja“ lab „kwestya“, kiedy joty nie znano, kiedy pisano mój, oycie lub zmniejszyć. Skoro jednak jotę w zasadzie dopuszczono do naszej pisowni, nie ma najmniejszej racji robić wyjątki dla słów pochodzenia obcego i pisać rację: „racya“. To y jest zabytkiem szczołkowym z epoki naszej niezarnoścności w sprawach pisowni, czas już zerwać z tym anachronizmem i rzucić go między rupiecie muzealne.

Powyższe usiłowania zupełnej a ostatecznej zamiany y na j, (naturalnie tylko tam, gdzie tak wymawiamy!) nie są zupełną nowością. Myśl ta pokutowała prawie przez całe XIX. stulecie, podnoszono ją perjódecznie co pewien przeciąg czasu. Starsze pokolenie u nas — uczniowie i uczennice profesora, a późniejszy bibliotekarz w Bibliotece Raczyńskich ś. p. Sosnowskiego przypominają sobie zapewne dobrze, że naprzykład i on już za wzorem innych zastępował y w wyrazach obcych jotę. O odrobienie tego, czego zaniebano dawniej, chodzi teraz. Lecz zwracamy uwagę, że najbliższa reforma naszej pisowni nie ograniczy się do sprawy znaku j, lecz dotyczyć będzie także innych zmian i uproszczeń — na razie jednak pomijamy te dalsze kwestje.

R r.

*) Nauka i Sztuka, tom III. Aleksander Brückner: Dzieje języka polskiego (z 121 ilustracjami). Lwów. H. Altenberg. Cena 5 koron. Cytowany wyjątek na stronie 159.

chciał powinienby przynajmniej on o tem wiedzieć jako duszpasterz mający nadzór nad udzielaniem nauki religii i jako członek deputacji szkolnej! Dowiedzieliśmy się tego dopiero z okazji ostatnich procesów szkolnych. Rzeczoznawca regencyjny wyjaśnił tę sprawę w następujący sposób: przytoczone powyżej rozporządzenie naczelnego prezesa, dotyczy tylko czysto polskich dzieci. W Inowrocławiu dzieci takich niema: tutaj tylko ludność napływowa ma dzieci mówiące wyłącznie po polsku, podczas gdy Polacy od wielu lat tu zasiedliani mówią po niemiecku, a dzieci ich dostatecznie w języku tym są przygotowane, ażeby mogły z korzyścią pobierać naukę religii w niemieckim języku. Stąd też dzieci te traktuje się jako dzieci niemieckie i władza szkolna wobec nich nie jest krępowana żadnymi przepisami. Na dzieci czysto polskie względem się nie bierze, bo to dzieci rodziców, którzy miejsce pobytu swego zmieniają. — Otóż rozwiązanie tej wielkiej zagadki!

Gdy słyszałem te słowa — objaśnia w dalszym ciągu mówca — uszom swoim wierzyć nie chciałem. Rdzennie polski nasz Inowrocław, zamieszkały przez dwie trzecie Polaków, nie ma przecież wcale prawdziwych Polaków — tylko pół — Niemców! Twierdzenie takie, na którym cały system szkolny szkół naszych oparty, nie może pozostać bez stanowczej odpowiedzi. I dlatego to poprosiłem Was dzisiaj na to zebranie, ażeby zapytać się Was, co Wy o tem sądzicie? Czy prawdziwie mówicie w domu po niemiecku, czy dzieci Wasze mówią po niemiecku? czy co najmniej rozumieją po niemiecku? Na zapytania te odezwała się burza protestów, która umilknąć nie chciała.

Otóż i ja tego samego jestem zdania ciągnął dalej mówca, że twierdzenie to regencji jest zupełnie bezpodstawne, niesłuszne i samowolne. Pracuję 20 lat w tej parafii i lepiej znam stosunki miejscowe aniżeli panowie radcy regencyjni i potwierdzić tylko mogę zapewnienie Wasze, że dzieci nietylko niemieckiego języka nie znają, ale wogóle z drobnymi wyjątkami ani słowa po niemiecku nie rozumieją (uczulenie ogólne przytakiwanie). Dowodów na to nie braknie. Najprzód, co to są za dzieci, które do naszych szkół ludowych uczęszczają? To są dzieci, rekrutujące się z najuboższych kół naszego polskiego społeczeństwa. Kto choć powierzchownie zna stosunki nasze zna, ten wie, że w tych kołach nikt, ani rodzice ani dzieci po niemiecku w domu nie mówią.

Jeżeli władza szkolna twierdzi, że dzieci Wasze doskonale od kolebki już po niemiecku mówią, — skąd to pochodzi, że postępy w nauce religii są takie nędzne? To, czego dziecko w 6 klasowej szkole nauczy się powinno w najniższym oddziale, tego uczy się dopiero w III. a czysto dopiero w II. klasie. Wiem od dzieci szkolnych, że chodząc 8 lat do tutejszej szkoły symultannej, gdy wyjdą z klasy II. nie przeszły jeszcze całej nauki o sakramentach św.

Dziwna rzecz! Podano niedawno w publicznych pismach wiadomość, że dzieci poznańskie coś tylko wliczbie 15 proc. dochodzą do II. klasy; olbrzymia większość kończy szkołę na I. albo nawet III. klasie. Przyczyną tego są „niedostateczne postępy w języku niemieckim“. Ale, gdy chodzi o naukę religii — to te same dzieci od 6. roku życia już doskonale władają językiem niemieckim.

Pedagodowie pruscy nie mogą się nadziwić i nacieszyć zdolnościami polskiego dziecka: rewizje wypadają doskonale, — dzieci wypadają świetnie, — wszystko w doskonałym porządku!

Z jakim dobrym skutkiem nasze polskie dzieci uczą się prawd wiary w niezrozumiałym dla siebie języku, my to księża na własnej skórze najlepiej odczuwamy, gdy odbieramy od szkoły materiał zupełnie surowy i nieprzygotowany! Co my z takiego materiału zrobić możemy? Co za przyszłość będzie tych naszych zdziwiałych i nieumiejętnych dzieci? Wspomnę tylko, że przez dwa ostatnie miesiące — luty i marzec — przez ręce moje spraw sądowych, dotyczących małoletnich przestępców, przechodziło 43!!! To są stosunki wprost przerażające!

Ażeby się przekonać, czy dzieci nasze rozumieją wykład niemiecki religii, kazałem jednego dnia we wszystkich oddziałach przygotowawczych

do sakramentów św. napisać dzieciom z pamięci po niemiecku modlitwę Pańską i Pozdrowienie anielskie. Mam tu pod ręką te prace, które wysłał panu ministrowi jako dowód świetnych skutków tego sławnego systemu szkolnego. Olbrzymia większość dzieci popisała ten pacierz niemiecki z tylu rażącymi błędami, z tylu potwornymi przekręceniami, z takim zupełnym brakiem zrozumienia, że wielka część oddanych kart powinna się mieścić w muzeum szkolnictwa pruskiego, którego inne narody państwu pruskiemu tak „bardzo zazdroszczą“. Tych chlubnych wzruszów nikt im nie pozazdrości! A jeżeli te dzieci ten prosty paciorek, który tykrotnie odmawiają, tak licho rozumieją, co dopiero mówić o pojmovaniu tylu trudnych prawd katechizmowych!

Wynika i stąd ta niezbita prawda, że dzieci nasze niezdolne są uczyć się religii po niemiecku i że rozporządzenie regencji bydgoskiej jest nieuzasadnione i zupełnie dowolne! Należy się przeciwko temu zaprotestować i wnieść zażalenie do ministra z żądaniem, ażeby nasze szkoły co najmniej traktowano na równi ze szkołami czysto polskimi.

W tym celu pyta się mówca, czy zebrani upoważniają go do wysłania takiego protestu do ministra i czy godzą się na przedłożoną rezolucję? Jednogłośnie gromkie okrzyki potwierdzają zgodę.

Rezolucja brzmi:

1. Zważywszy, że nauka religii św. może być skutecznie udzielana tylko w języku ojczystym dziecka, żądamy zasadniczo ze względu na religijne wychowanie i dobro duchowe naszych dzieci wykładu nauki religii w języku polskim we wszystkich oddziałach szkół ludowych.

2. Protestujemy przeciwko nieuzasadnionemu i zupełnie dowolnemu twierdzeniu królewskiej regencji bydgoskiej, że dzieci nasze mówią w domu, albo rozumieją po niemiecku i oświadczamy, że dzieci, które do szkoły oddajemy, są czysto polskie, nie rozumiejące w przeważającej części ani słowa po niemiecku.

Na tem wiec zamknięto.

Wśród nie milknących okrzyków na cześć swego duszpasterza, opuścili wiecownicy salę w podniosłym uczuciu, że stali się uczestnikami potężnej manifestacji swych przekonania katolickich i narodowych.

Ks. Hertmanowski przed sądem.

(w.) Przed izbą karną sądu ziemianckiego w Poznaniu stawał w poniedziałek ks. proboszcz Stanisław Hertmanowski z Chojnicy w powiecie poznańskim. Oskarżono go na zasadzie § 110. i 130. kodeksu karnego, ponieważ dnia 14. października r. z. przy ogłoszeniu znanego okólnika sp. ks. arcybiskupa Stabilewskiego miał oskarżony dodać słowa:

Macie natychmiast po ukończonych wakacjach dzieciom swoim surowo zakazać w nauce religii w niemieckim języku odpowiadać. Jesteście wogóle zobowiązani dzieci wasze do tego nakłonić i wręczyć im karteczki, które mają oddać nauczycielom.

W następną niedzielę dnia 21. października wypowiedział oskarżony rzekomo przed zgromadzonym ludem z kazalnicy te słowa: Upominam was, że to, co w zeszłą niedzielę wam wypowiedziałem macie jutro w szkole dokładnie wypełnić. Kto nie umie pisać, niech sobie każe karteczkę przez organistę wypełnić. Karteczki mają ojcowie osobście przed rozpoczęciem nauki nauczycielom oddać. Kochane dzieci, jeżeli jutro do szkoły wchodzić będziecie, pochwalcie Pana Boga, a jak wam nauczyciel rozkaże po niemiecku pochwalić, to pochwalcie jeszcze raz po polsku. Jeżeli nauczyciel zacznie pacierz po niemiecku, to wy módlcie się po polsku. Na zapytanie w nauce religii odpowiadajcie tylko wtenczas, jeżeli się was nauczyciel po polsku zapyta. Gdy opuścicie szkołę to pochwalcie także Pana Boga po polsku. Katechizmy niemieckie posiadające na katedrze, ale spokojnie i nie bierzcie ich z powrotem, chociażby wam nauczyciel to rozkazał. Nauczyciel nie ma prawa was za naukę religii chłostać, tylko może was aresztem ukarać, który musicie od-

serdeczna, z łez w połowie drogi zatrzymanych wysiłkiem.

Zochna była pobożna, ale przytem do najwyższych granic zabobonna. Każdy dzień był dla niej „czarny“, albo „jasny“ wedle pewnych szczególnych oznak jej tylko wiadomych. Chorobliwa fantazja dziewczyny czyniła z niej stworzenie czujne, przedziwnie wrażliwe i nerwowe. Dusza jej żyła ustawicznie w jakimś tajemniczym obecności z kwiatami w ogródku, które pielęgnowała z macierzyńską miłością. Każdy kwiat, każda gałązka krzewu miała dla niej pewne szczególne znamiona i głębsze znaczenie.

Nieraz w godzinach wolnych od pracy, snuła się po wazkach, uspanych piaskiem sotejnych ogródka, pochylała się nad kwiatami, dotykała ich miłującymi dłońmi, prostując i podpierając opadłe łodyżki, a usta jej wymawiały wówczas jakieś pieszczotliwe zaklęcia. Największą jednak opieką otaczała dwa krzaki róży, bujne, królewskie, kwitnęca na wiosnę i w jesieni mnóstwem pęków. Pewnego razu przyznała mu w tajemnicy, że ten większy krzak, rodzący pasowe kwiaty, nosi jego imię, a drugi mniejszy o białych płatkach jest „krzakiem Zochny“. Ze nitkę rojeń i marzeń zakłęła w te kwiaty, których strzegą aniołowie biali i duszy lek.

Nieraz wśród nocy zrywała się, gdy wiatr dzwonił w szybę i patrzyła przez okno, jak w srebrnej poświacie miesiąca stulone i drzące wietrze wznosiły się wiatle łodygi krzaku róży i

siedzieć. Jeżeli nam nie dają nauki religii w polskim języku, to lepiej byłoby, gdyby religii wogóle nie uczyli, ale wydrzeć jej sobie nie damy.

Dnia 21. listopada r. z. podczas nauki religii w kościele, gdzie i rodzice byli obecni, miał się oskarżony rzekomo wyrazić: Wytrzymajcie tylko! Jeżeli nauczyciel mówi pacierz po niemiecku, to wy módlcie się po polsku!

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do wypowiedzenia tych słów, odpowiada oskarżony, iż wypowiedział je, ale nie w ten sposób, jak oskarżenie mu zarzuca, iżby miał przez to zakłócać spokój publiczny w niebezpieczny sposób, tylko było jego obowiązkiem, jako kapłana zapobiedz złemu, które dzieciom parafjalnym grozi. Jestem już 25 lat kapłanem — zaznacza oskarżony w dalszym ciągu — przeszedłem walkę kulturną, byłem 15 lat listami gończymi ścigany, odprawiałem msze św. w chatach i stodołach, ale tak zafocana młodzież nie była, jak dzisiaj. Wiele znosiłem trudu i wielką boleść mi to sprawia, gdy widzę, iż młodzież do kradzieży i innych czynów haniebnych się skłania. Urządzenia, którym miałem się sprzeciwiać, stoją tylko pod wolą Boską. Sprzeciwiam im się jako kapłan i czynię tylko moją najświętszą powinność, dlatego powinienby mnie król pochwalić, a nie należy wzywać przed kratki sądowe. Ten biedny naród nie rozumie, gdy mu okólnik tylko przeczytam, lecz muszę także go objaśnić. Dlatego przyznaję się do wszystkiego.

Przewodniczący: Oskarżony przecież wiedzieć powinien, iż prawu nie wolno się opierać.

Oskarżony: Wiem, ale szkoła także przeciwko prawom działa, bo dzieci w niższych klasach mają otrzymać naukę religii w polskim języku, a pobierają ją w niemieckim. Po niemiecku źle rozumieją i zawsze źle rozumieć będą.

Na wywody przewodniczącego, jakoby oskarżony także w dniu zadusznym lud nawoływał, obstałe oskarżony przy tem, iż jest jego najświętszym obowiązkiem przeciwko nauce religii w niemieckim języku walczyć i byłby złym kapłanem, gdyby tylko teoretycznie, a nie praktycznie miał pracować.

Ponieważ oskarżony do wszystkiego się przyznał, dla tego sąd od przesłuchiwania wielkiej liczby świadków odstąpił.

Pierwszy prokurator p. Conrad twierdzi, iż oskarżony przyznaje się wprawdzie do wszystkiego, lecz właśnie taka otwartość nie zdarzyła mu się jeszcze pomiędzy 90 ciu wypadkami, które dotychczas sądzono, dla tego wnosi o 3 miesiące więzienia.

Po krótkiej naradzie ogłosił sąd wyrok, skazujący ks. prob. Hertmanowskiego na 3 miesiące fortacy.

Oskarżonego bronił p. mecenas Chrzastowski.

Walka kulturalna.

II. M. 13/06.

Im Namen des Königs!

In der Strafsache gegen den Redakteur Kasimir Ziđkowski zu Posen, geboren am 22. Januar 1873 zu Mur-Goslin, Kreis Obornik, katholisch, wegen öffentlicher Beleidigung, hat die II. Strafkammer des Königlichen Landgerichts in Posen in der Sitzung vom 22-ten Februar 1907, an welcher teilgenommen haben:

Landgerichtsdirektor Langer als Vorsitzender, Landgerichtsrat Seeliger, Landgerichtsrat Magener, Landrichter Bielschowsky, Gerichtsassessor von Lorentz, als beisitzende Richter, Staatsanwaltschaftsrat Pilling als Beamter der Staatsanwaltschaft, Justitsanwärter Jörke als Gerichtsschreiber, für Recht erkannt:

Der Angeklagte ist der öffentlichen Beleidigung schuldig und wird deshalb zu einer Geldstrafe von 50 — fünfzig — Mark, an deren Stelle im Unvermögensfalle für je 10 Mark ein Tag Gefängnis tritt, verurteilt. Die Kosten des Verfahrens werden dem Angeklagten auferlegt.

Dem Beleidigten Königlichen Kreisschulinspektor Kempff aus Bartschin, wird die Befähigung zugesprochen, den entscheidenden Teil des Urteils

binnen einer Frist von einem Monat seit Zustellung einer mit der Bescheinigung der Rechtskraft versehenen Urteilsanfertiigung auf Kosten des Angeklagten in folgenden Zeitungen:

a) in dem Kurjer Poznański und zwar in demselben Teil und mit derselben Schrift, wie der inkriminierte Artikel,

b) in den Posener Neusten Nachrichten,

c) in dem Posener Tageblatt,

d) in der Posener Zeitung,

einmal öffentlich bekannt zu machen. Sämtliche im Besitze des Verfassers, Druckers, Herausgebers, Verlegers oder Buchhändlers befindlichen, sämtliche öffentlich ausgelegten oder öffentlich angebotenen Exemplare der No. 36 des Kurjer Poznański vom 31. Oktober 1906, sowie die zur Herstellung des inkriminierten Artikels bestimmten Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen.

Gemäss § 200 St. G. B. öffentlich bekannt gemacht.

Sekretariat 2 der Staatsanwaltschaft.

Klinkmüller, Aktaar.

— Ks. prob. Piotrowiczowi — jak pisze Lich — nie pozwoliła władza wojskowa służyć spowiedzi żołnierzy załogi gnieźnieńskiej. W przyszły poniedziałek zamierza ks. Piotrowicz udać się do więzienia, w którym 3 i pół miesiąca za sprawę wiary i polskość cierpieć będzie.

Z zaboru rosyjskiego.

Niepokoje w Łodzi.

Łódź, 15. kwietnia. (T. B. W.) W rozmaitych dzielnicach miasta dokonano napadów na robotników; dwóch z nich raniono ciężko, jednego śmiertelnie, a jeden został zabity. — Przed południem napadli dwaj nieznani ludzie na pewnego handlarza, który wychodził ze składu i zastrzelili go w oczach publiczności; mordercy uciekli.

Położenie w Rosji.

Z dumy.

Petersburg, 15. kwietnia. Na porządku dzisiejszego posiedzenia podnosi się izba z miejsc ku uczeniu zmarłego prezidenta rady państwa Fritscha. Następnie toczą się w dalszym ciągu obrady nad kwestją agrarną. Jako główny mówca przemawia monarchista Puryshkiewicz, który wskazuje na to, że ludności włościańskiej nietylko ziemi potrzeba, ale też oświaty. Odparczy zarzut lewicy przeciw szlachcie rosyjskiej, dotyka Puryshkiewicz sprawę polskiej i gani Polaków za ich oświadczenie, że kwestją agrarną w Polsce może tylko rozwiązać autonomiczny sejm polski.

Polacy, wywodzi mówca, są najwięcej cywilizowanym narodem w Rosji i są Słowianami, dlatego powinni w sprawie agrarnej iść ręką w rękę z Rosjanami, a nie kierować się ubocznymi motywami politycznymi. [Rządy Gorków, Bergów i Murawiewów minęły już bezpowrotnie.

O godzinie 6. posiedzenie zamknięto.

Nowa partja w dumie.

Petersburg, 16. kwietnia. (T. B. W.) Utworzyła się tutaj nowa grupa partyjna w dumie złożona z członków prawicy i umiarkowanych, która postawiła sobie za główny cel: utrzymywanie dumy, popieranie produktywnej pracy w dumie i walkę przeciw nadużycianiu tej instytucji do celów rewolucyjnych. Grupa ta rozpada się na kilka oddziałów, które obejmują 31 październikowców, 48 umiarkowanych i 7 członków skrajnej prawicy. Poszczególne te frakcje pozostają samodzielne, ale cała grupa na zewnątrz ma występować jednolicie. Na ostatnim posiedzeniu grupy potępiono ostrą polemiką, jaką gazeta Ruskoje Znamja prowadzi przeciw ministerstwu, niemniej zganiiono machinacje związku prawdziwych Rosjan przeciw dumie.

Nowe to ugrupowanie trzeba powitać jako

(Ciąg dalszy w Dodatku)

na jej grobie posadzono trochę astrów z ogródka, które pielęgnowała tak przez całe życie.

Czy kochał Zochnę? Cóż znowu... on taki prerafinowany, zepsuty do gruntu, coż mógł mieć wspólnego z tym polnym kwiatem. To pewna że był do niej przywiązany, jak do siostry i śmierć jej odczuł boleśnie.

Po śmierci dziewczyny ogródek zarósł trawą i chwastami, kwiaty powiędły, a mały domek stał się tak cichy jak grobowiec. Nie mógł znieść tej ciszy i pewnych wspomnień i wyprowadził się już w ziemie na inne mieszkanie.

To jednak dziwne, dlatego właśnie teraz, kiedy czuje tak silnie zmianę życia i swój upadek zjawia mu się we wspomnieniach postać Zochny, chuda, z przyłgniętymi nieco rękami i tem spojrzaniem, które wiecznie się dziwi i wiecznie o coś pyta. Wszak kwiaty wówczas własnoręcznie zasadził na grobie i spełnił jej ostatnie życzenie, a jeśli prosi o modlitwę za swoją duszytkę, która gdzieś daleko buja po złotych łąkach — to daremno! On modlić się nie umie... zapomniał dawno słów paciara. Kiedyś przed laty w czasach piastunnych opowieści, w okresie swego dzieciństwa i on był całkiem inny — ale to już bardzo dawno. Życie zdarło z jego duszy tyle marzeń, do tego czasu tak wiele w nim umarło, została mu tylko z dawnych lat jasne, niezłamane spojrzenie, w którym paliła się jakaś duma nieugięta i nieugięta tęsknota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Henryk Zbierzchowski.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Przypominał sobie każdy szczegół najdrobniejszy, a wspomnienie nabierało żywej mocy i dziwnego ognia. Sceny dawały bez znaczenia, obok których przechodził obojętnie, teraz wracały zmartwychwstałe z zapomnienia, pełne woni i czaru pierwszej nieskalanej jeszcze brudem życia młodości. Leż to razy, gdy zapamiętywał się w smutku, chude, pokłute dłonie Zochny wplątywały się w jego gesty włosy i rozdawały mu ciche, najszczerze, pieszczoty, a z ust jej płynęły nieśmiałe, dzieciinne prawie, a takie częste w swej prostocie słowa pociechy.

— Dlaczego pan się smuci... niech pan spojrzy... dziś słońce takie złote, astry się rumienia, ptaki zaglądną do okien... dusza się rwie na świat, na życie, co panu?

— Ty, Zochno, tego nie możesz zrozumieć. Dusza boli... marzeniem zwiły skrzydła, a wyrzut marnowanych sił... brud dławi, codziennie zabija..

A ona odchodziła zasmucona do swoich krośien, do swoich martwych kwiatów. I nie odzywała się do niego więcej, a kiedy podnosiła od pracy oczy, nieraz szklila się w nich jakaś wilgoć



Wezoraż o pół do 5. w niespełna dwa tygodnie po śmierci naszej córki Janinki, zabrał nam Pan Bóg po bardzo ciężkich cierpieniach ukochanego, najmłodszego synka naszego

Witoldka

w czwartej wiosnie życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o 5. po południu z domu żałoby, Chwaliszewo 68.

W żalu i bólu nieutuleni rodzice

Kazmierzostwo Koppe
oraz brat i siostra.



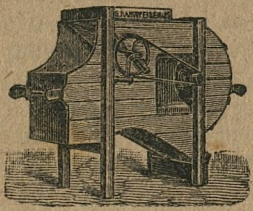
B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.



Nowe młynki Simplex i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen. Adres do teleg. **A. Bryliński** Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skład machin, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasy części do nich i pracownia do napraw.



Panny

biegłe w szyćiu spódnic i staniów na stałą pracę poszuk. firma **J. Eichstaedt w Bazarze.**

Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy

□ **Brandta** □

z marką „strzała“.

Kawa ta jest uznana za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

Jan Szuman,

Biurowisko księgowości gospodarczej (oddział handlowy) przeprowadza kupno i sprzedaż majątków i kamienic, oraz pożyczki na hipoteki.

Adres: Poznań, ul. Wiktorji 20. I. p. Telefon 667.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio
Biurowisko patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Strzelecka ul. 2.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch, den 17. April 1907. nachm. 5 Uhr.
Tagesordnung:

1. Wahlen.
2. Naturalisation des Handlungsgehilfen Nathan Schwarz.
3. Entlastung von Rechnungen.
4. Verstärkung von Etatspositionen.
5. Verlegung von Gas- und Wasserrohren in der Teichstr., Magazin- und Mühlenstrasse, Artilleriestrasse und verlängerten Louisenstrasse.
6. Herstellung eines Elektrizitätskabels nach dem Neubau Büttelstrasse nr. 10.
7. Pflasterung der Fröbelstrasse.
8. Erhöhung der Mietsentschädigung für die unverheirateten städtischen Lehrer.
9. Beschaffung einer neuen Dampfblaspumpe und dreier Fäkalientonnenwagen etc., sowie Verbreitung des Zufuhrweges zur Sammelgrube Jersitz.
10. Ankauf einer fiskalischen Parzelle.

W Wiesbaden
ordynuje

Dr. Jan Andryson

Taunusstr. 41.

Copoty.

Zakład kąpielowy. Sezon od 1. czerwca do 20. września. W r. 1906: 15.100 gości kąpielowych. Kąpiele dla panów, pań i dla całych rodzin. Nowoczesne kąpiele ciepłe z wodą morską, słodką i wszelkie kąpiele lecznicze. Zdrowe położenie klimatyczne. Pyszne spacerki i wycieczki nad romantycznym wybrzeżem, obfitem w lasy. Pierwszorzędne hotele i mieszkania z wyborną kuchnią. Ceny przystępne. Orkiestra w zakładzie. W połowie lipca, tydzień sportowy. Blizsze szczeg. i wskaz. mieszkań udziela **Teodor H. Lange,** Reisebureau, Poznań, Posen, Berlinerstr. 13.

Bad Nauheim

Willa Wanda - dom polski dla gości kąpielowych. Sezon od 20. kwietn. w kwietniu i maju ceny niższe

Helena Szczepanowska
właścicielka.

Na sezon wiosenno-latowy

wszelkie nowości już nadeszły i

polecam w wielkim wyborze

kapelusze słomkowe

męskie i dla dzieci

z pierwszorzędnych fabryk światowych: Habig, Häckler, Halbau & Damask w Wiedniu, angielskie i włoskie.

Kapelusze Panama

oraz

cylindry i szapoklaki.

Kapelusze słomkowe i piłśniowe

dla chłopców

po najniższych cenach.

Wielki wybór.
boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości.

Futra i rzeczy wełniane przechowuję przez lato i zabezpieczam od moli i ognia.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy i fabryka czapek

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu

ulica Wrocławska nr. 13.

telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione

Wina
górnówęgierskie
(tokaj hegyaljaske)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górnówęgierskich nadarza się sposobność poznać takowe w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.



Polecam

jako zastępcę na

Księstwo:

„A. Kirschege“

Pfiffelbach,

hodowcy nasion,

oryg. nasienie

buraków past.

„Ideaty“

znakomite, olbr.
walcowate.

Wydajność tego gatunku ogólnie

stwierdzona została jako

największa i bogata

w części pożywnej!

Dostawa tylko w oryginalnym opłombowanym opakowaniu hodowcy!

Telesfor Otmianowski

Handel nasion

Poznań, ul. Wrocławska 15.

Polecam się do dostawy

chudego bydła
do tuczu

rozplodowego

Z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej Fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tuczego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.



Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

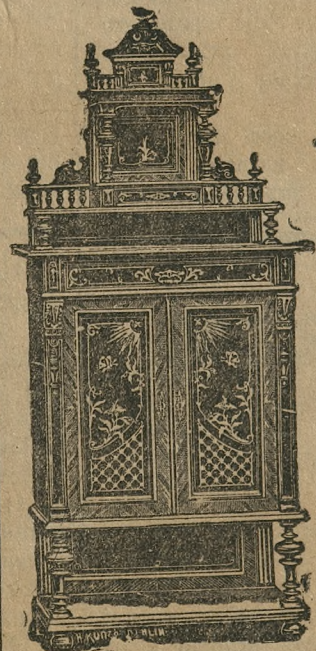
Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach



Pokrywanie dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwyczajnych budynkach, tynkiem, daohówką, metalem, szkudkami, tekturą smółcową. Ceny przystępne i odpowiednio gwarancje. Referencjami od powag w budownictwie i p. właścicieli, służę na życzenie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz

Kostrzyn — Kotschin. Telefon Nr. 36.



Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.



postęp w wewnętrznych stosunkach dumy. Instytucja ta jest narażona na tyle niebezpieczeństw, że każda szczerza próba zapewnienia jej normalnego rozwoju jest dodatnim objawem politycznym pierwszorzędnej znaczenia. Pytanie tylko, czy to ci sami ludzie, do których grona należą tacy Puryszkiewicz i Kruszewany zechcą istotnie i bez ubocznych celów w wskazanym kierunku działać!

Zgoda Stolypina z dumą.

Petersburg, 16. kwietnia. (T. B. W.) Stolypin i Golowin porozumieli się wzajemnie w sprawie dopuszczenia rzeczoznawców do obrad komisyjnych. Rzeczoznawcy mogą być powołani przez komisje do obrad, ale w każdym poszczególnym wypadku jest do tego potrzebne specjalne zezwolenie prezesa ministrów i prezydenta dumy.

Zmiany w dowództwie wojskowym.

Petersburg, 16. kwietnia. Grażdanin notuje pogłoskę, jakoby wielki książę Mikołaj Nikołajewicz opuścił stanowisko głównodowodzącego wojskami petersburskiego okręgu wojennego, które objąłby w takim razie general-adjuwant Skalon. Na stanowisku tego ostatniego jedni radzą widzieć gen. Panteliejewa, drugi gen. Kuropatkina. „Czyby to możliwe było — pyta z powodu pogłoski tej ks. Mieszczerski, — żeby Kuropatkin w jakikolwiek sposób powstał z pyłu zapomnienia, w którym go zupełnie słusznie pograżyli los? Wojna ujawniła, co warci tacy Kuropatkinowie, Kaulbarsowie, a oni mimo to zadzwoleni z siebie odgrywać chcą rolę jakąś“.

Nieudany napad.

Moskwa, 15. kwietnia. (T. B. W.) Dziś w południe napadło 25 zbrojnych opryszków na kaskjerów kolejowych, którzy pod ochroną strażników wzięli 97 tysięcy rb. Napastnicy natrafili jednak na silny opór i zdołali tylko około 1000 rb. zrabować. Jeden z rabusiów został zabity, trzech jest rannych.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15. kwietnia. Parlament obraduje w dalszym ciągu nad etatem urzędu dla spraw wewnętrznych. Pierwszy przemawiał socjalista Horn na temat położenia robotników przemysłu szklanym. Następnie wystąpił pos. Dirksen (partja rzeszy) z ostrą polemiką przeciw socjalizmowi; specjalnie rozwiódł się nad terrorem wywieranym przez strejkujących na robotników, którzy chcą pracować i żądają przeciw temu osobnych przepisów karnych. Sekretarz stanu hr. Posadowski oświadczył się przeciw takiemu pojmowaniu kwestji, dowodząc, że wszelkie nadzwyczajne środki nie nie pomogą, natomiast zaznaczył, że życzenia posła Dirksena mogą być w pewnej mierze uwzględnione przy reformie prawa karnego. W obronie robotników wystąpił pos. Potthof, który żądał swobodnego prawa kalcji. W tym samym sensie przemawiali posłowie Junck (nar. lib.) i Schiffer (centr.). Welf pos. Götz v. Olenhusen skarżył się na presję wywieraną przy wyborach na urzędników.

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 15. kwietnia. Minister Stndt przedstawił dzisiaj w dalszym ciągu debaty nad etatem kultu daleko idący plan reformy szkolnictwa żeńskiego, który ogólne zyskał uznanie. Typowym zakładem wyższego wykształcenia dziewcząt ma być 8 lub 9 klasowa wyższa szkoła żeńska. Jako uzupełnienie tej szkoły mają powstać dwa rodzaje wyższych zakładów edukacyjnych t. zw. liceum, gdzie uczenie będą pobierać praktyczne wykształcenie i wyższy zakład naukowy, mający dzwiczęta przygotowywać do uniwersytetu. Mówcy prawie wszystkich stronnictw oświadczyli się w zasadzie za projektem ministerjalnym.

Tajny konsystorz papieski.

Rzym, 15. kwietnia. Dziś zebrał się w Watykanie tajny konsystorz papieski. Papież miał allokucje, w której ostro się zwrócił przeciw polityce kościelnej rządu francuskiego. Następnie mianowani zostali nowi kardynałowie i to: patrijarcha wenecki Cavallari, arcybiskupi Lorenzelli, Maffi, Lualdi, Mercier, Aguirre i nuncjusz w Madrycie Rinaldini. Oprócz tego mianował papież kilku biskupów.

W allokucji swej wspomniał papież o obchodzonych niedawno uroczystościach pasyjnych i wskazał na mękę Chrystusową jako na symbol walki, którą Kościół musi stoczyć. Następnie rozwiódł się papież specjalnie nad stosunkami kościelnymi we Francji, które są tem bolesniejszym, że papież kocha szlachetny naród francuski i bóle jego i radości uważa za swoje. W przeciwieństwie do tego, ludzie rządzący Francją nie zadowolili się zerwaniem koncordatu, ale starają się także wydrzeć religię z serca obywateli, a w walce z Kościołem posunęli się tak daleko, że zapomnieli nawet o zasadach zwykłej grzesności, którą się Francuzi zawsze odznaczali. Ponadto usiłuje jeszcze rząd wszystkie instytucje państwowe i całą administrację uwikłać w walkę z Kościołem, aby potem mógł zarzucić papieżowi, że jest wrogiem republikańskiej formy rządu; tę demokratyczną formę rządu papież zawsze uznawał i uszanował. Następnie sławił Pius X. jedność i zgodę biskupów francuskich, której nie

zachwiać nie zdołano. W końcu oświadczył papież: Nienawiści przeciwstawimy miłość, błędom prawdę, oszczerstwom i obrazom przebaczenie i będziemy Boga prosić, aby wrócił wolność Kościołowi, i żeby wtenczas i niekatolicy ale przyjaciele cywilizacji i sprawiedliwości razem z nami pracowali dla dobra ojczyzny.

Cesarz Franciszek Józef w Pradze.

Praga, 15. kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył dzisiaj do Pragi; ludność zgromadziła mu owacyjne przyjęcie. Miasto było wspaniale udekorowane. Przyjęcie miało charakter narodowo-czeski.

Praga, 15. kwietnia. (T. B. W.) Wjazd cesarza Franciszka Józefa nastąpił dzisiaj wśród ogromnego entuzjazmu całej ludności. Mimo deszczu i zimna zachowano ściśle program podróży cesarza. Na oznaczonych stacjach wysiadł monarcha z pociągu, aby przyjąć hołdy ludności miejscowej. Na dworcu praskim powitał cesarza burmistrz Gros mową czeską, którą zakończył w języku niemieckim, oświadczaając, że wszyscy dążą do równoprawnienia narodowości czeskiej i niemieckiej. Cesarz odpowiedział również po czesku, wplatając w przemowę swoją kilka zdań niemieckich. Wśród niemiłkających okrzyków obecnych zakończył cesarz mowę swoją wezwaniem do zgodnego zycia Niemców i Czechów w ukochanym królestwie czeskim. Przez wspaniale przystrojone ulice pojechał cesarz następnie na zamek, gdzie go witała generalicja i kardynał Skrbensky. Publiczność przyjmowała wszędzie cesarza z zapalem i entuzjazmem.

Uroczystości praskie mają piętno wybitnie czeskie, element niemiecki został, jak donosi Berl. Tagebl., zupełnie zepchnięty na drugi plan.

Konferencja kolonialna w Londynie.

Londyn, 15. kwietnia. (T. B. W.) Dziś otwarto tutaj wielkobbrytjską konferencję kolonialną, na którą zjechali się pierwsi ministrowie wszystkich autonomicznych kolonii angielskich. Szczególną uwagę między nimi zwracają premier Kanady, sir Thomas Laurier i prezes gabinetu transwaljskiego general Botha, który niedawno jeszcze otwierał z Anglią prowadził walkę. Zebranych powitał prezes ministrów angielskich Campbell Bannermann, dłuższą mową trzymaną w tonie ogólnikowym. Specjalnie poruszył minister tylko kwestję cel, której rozwiązanie najwięcej przedstawia trudności, i wyraził nadzieję, że i tutaj znalezione zostanie droga pośrednia, która wszystkie strony zadowoli.

Na dzisiejszym posiedzeniu omówiono tylko sposób i porządek obrad.

Z Bułgarji.

Zoffa, 15. kwietnia. (T. B. W.) Wczoraj urządził blok opozycyjny wielki wiec polityczny, na którym protestowano przeciw polityce rządu. Specjalnie zwrócono się przeciw stawieniu mordcy Pékowa pod sąd wojenny; wskazano na niesprawiedliwe wyroki poprzednich bułgarskich sądów wojennych i żądano zniesienia sądów wojennych w czasie pokoju. Wreszcie domagano się w ogóle ustąpienia dzisiejszego gabinetu.

Kongres pokojowy w Ameryce.

Nowy Jork, 16. kwietnia. (T. B. W.) Wczoraj po południu nastąpiło tutaj w hali Carnegiego uroczyste otwarcie amerykańskiego kongresu dla sprawy sądów rozjemczych i pokoju wszechświatowego. Przewodniczący, znany miljoner Andrew Carnegie, który codopiero wrócił z uroczystości pittsburskich z powodu otwarcia instytutu jego imienia, wygłosił mowę inauguracyjną, w której słał ideały ligi pokojowej. Obecnie zniesienie wojny leży wedle Carnegiego, najwięcej w ręku cesarza Wilhelma. Na jego wezwanie utworzyliby się w tym celu związki narodów, do którego by 5 państw przystąpiło, i tak samo, jak w wyprawie przeciw bokserom, powinien i tu generał niemiecki dowodzić wojskami związkowymi (?). Cesarz niemiecki jest przyjacielem pokoju, jak tego 20-letnie jego rządy dowodzą.

Następnie odczytał Carnegie pismo prezydenta Roosevelta, w którym tenże sprawę sądów rozjemczych nazywa najważniejszą ze spraw objętych programem konferencji haskiej, a sprawie zredukowania zbrojeń pierwszorzędnej znaczenia nie przypisuje. Dzieło takie, jak konferencja w Hadze powinno być prowadzone rozumnie i umiarkowanie.

Wreszcie przemawiał także sekretarz stanu Root, który oświadczył, że rząd amerykański jest zdania, iż należy zrobić próbę zredukowania ogromnych wydatków na cele wojenne. Ameryka jest najmniej w tem interesowana, ale właśnie dla tego projekt, który od niej wyjdzie, może liczyć na życzliwe przyjęcie.

Z doniesienia tego wynika, że w każdym razie Stany Zjednoczone projekt ograniczenia zbrojeń będą popierały, mimo, że prezydent Roosevelt na pierwszy plan wysuwa sprawę sądów rozjemczych z powodu jej większego znaczenia praktycznego. Carnegie jest specjalnym przyjacielem Niemiec i cesarza Wilhelma, tem się też tłumaczy optymistyczne poglądy jego na rząd niemiecki i jego politykę, która w rzeczywistości z ideą pokoju nie ma nic wspólnego. Marzenia o związku pokojowym narodów i wojsku związkowym z generałem niemieckim na czele są to naturalnie tylko utopie germanofila Carnegiego. Dowództwo niemieckie w Chinach było dość nieszczęśliwe, i wspomnienie jego nie może wcale poprzeć fantazji p. Carnegiego.

Nasze sprawy.

Tow. kupców i młodzieży kupieckiej w Sremie. Odbieramy następujące doniesienie: Celem założenia Towarzystwa

kupców i młodzieży kupieckiej w Sremie odbędzie się w niedzielę 21. b. m. o godz. 6. po poł. na sali p. Sałacińskiego zebranie, które zwołujemy po poprzednim wszczętobnym omówieniu sprawy w gronie pp. kupców tatejszych. Wszyscy jednomyślnie uznali rację bytu łącznika, któryby tak kupców samodzielnych, jako też i młodzieży kupiecką pod wspólnym jednoczyć sztandarem.

Jeżeli kiedy — to w czasach dzisiejszych gorącej walki o byt, wszelkie łączenie się w zawodowe Towarzystwa i Związki uważać należy za rzecz dobrą i pożyteczną, to też mamy nadzieję, iż czyniąc zadość z dawną uznaną u nas potrzebę i zwołując zebranie ku założeniu Towarzystwa kupieckiego w Sremie, trafimy w myśl interesowanych.

Komitet:

C. Dutkiewicz. I. Konopiński. E. Neyman.
J. Sramski. B. Thiele.

Bojkot kościoła N. M. Panny w Berlinie zniesiony.

W Dzien. Berl. czytamy: Polacy parafji N. M. Panny powzięli w niedzielę uchwałę, która dobrze świadczy o ich politycznym wyrobieniu.

Jak wiadomo, odbył się w lutym wiec parafjalny, na którym uchwalono tak zw. bojkot kościoła parafjalnego podtrzymać i równocześnie dalsze czynić starania, mianowicie u ks. delegata Kleineidama o polskie nabożeństwa i kazania. Miano wtedy to uczucie, że ks. delegat ma chęć doprowadzić do porozumienia między ks. Jederm a polskimi parafjanami, radził bowiem ich deputacji, żeby się jeszcze raz piśmiennie do niego udał. Uczynili to, lecz ks. Jeder dał odpowiedź odmowną, oświadczaając, że nim się wda w pertraktacje, musi być najprzód zniesiony bojkot kościoła i to bezwarunkowo, a odnośna uchwała ogłoszona w Dzienniku Berlińskim. Ks. delegat Kleineidam zmienił także swoje ugodowe stanowisko i oświadczył, że nie może sam nic zrobić w tej sprawie, i że komitet parafjalny powinien starać się uwzględnić żądanie proboszcza.

W obradach, które trwały przeszło 3 godziny, brał udział przewodniczący komitetu parafjalnego p. J. Mielcarek, członkowie tegoż komitetu pp. Fr. Grzelachowski, Przewoźny, Owczarski, Zboralski, Kalmuczak, dalej z Jona zebrał pp. St. Konatkowski, Fr. Krysiak, Wł. Berkan, Staszak i inni.

Rezultat wieca streszcza się w następującej prawie jednogłośnie przyjętej rezolucji:

Polacy i Polki parafji N. M. Panny, zebrani w liczbie 500 na wiecu dnia 14. kwietnia 1907. roku na sali „Süd-Ost“ uchwalają:

Ponieważ ks. prob. Jeder nie chce się porozumiewać z reprezentantami polskich parafjan, dopóki tak zw. bojkot kościoła N. M. Panny bezwarunkowo nie zostanie zniesiony i fakt zniesienia go nie zostanie ogłoszony w Dzienniku Berlińskim przez celem usunięcia tej przeszkody w doprowadzeniu do porozumienia z nim i celem okazania naszej dobrej woli względem niego i Kościoła robimy i tę ostatnią ofiarę z siebie i postanawiamy bezwarunkowo z dniem dzisiejszym znieść uchwałę bojkotową z dnia 4. marce 1906., powziętą na wiecu naszym na sali Kellera przy Köpnikstr., wierząc jaknajmniej, że ten dowód wielkiej uległości naszej przekona go o naszym gorącym przywiązaniu do Kościoła i jego sług i że spowoduje go do rychłego uwzględnienia naszych usilnych od lat kilku przedkładanych próśb o nabożeństwa i kazania w języku naszym ojczystym.

Na nasz komitet parafjalny nakładamy obowiązek, żeby mu w jaknajbliższym czasie uchwałę powyższą przedstawił i o uwzględnienie naszych próśb u niego się starał.

Walne zebranie

delegatów Związku Kół śpiewackich

zagał w niedzielę po południu o 3. na salce Domu Przemysłowego prezes zarządu Związku p. mecenas Drwęski, poświęcając kilka słów wstępnych rozwojowi Kół śpiewackich oraz działalności zarządu Związku. W zebraniu wzięło udział około 40 delegatów.

Sekretarz zarządu p. Posieczek zdawał sprawę z działalności zarządu Związku, z którego wynikało, że zarząd brał udział w śpiewackich zjazdach okręgowych, przeznaczał premje na zjazdy i starał się o pomyślny rozwój poszczególnych Kół.

Według sprawozdania skarbnika p. Gankiego wynosił w roku ubiegłym dochód zarządu 2968 mk., rozchód 997,05 mk., pozostało w kasie 1091,92 mk. Walne zebranie po krótkiej dyskusji udzieliło skarbnikowi pokwitowania.

Z kolei zdawali sprawę z działalności Kół prezesowie okręgu ostrowskiego, jarocińskiego, krotoszyńskiego, gostyńskiego-leszczyńskiego, węgrowskiego, brandenburskiego i założonego niedawno okręgu wyrzysko-bydgoskiego. We wszystkich tych sprawozdaniach podniesiono liczne trudności z jakimi poszczególne Koła walczą muszą, a mianowicie żalono się na brak odpowiednich kierowników śpiewu.

W imieniu zarządu stawił p. przewodniczący wniosek, aby w roku bieżącym urządzić zjazd dyrygentów Kół śpiewackich. Po dłuższej dyskusji walne zebranie przyjęło powyższy wniosek. Zjazd odbędzie się w Poznaniu 27. sierpnia. Po dalszej krótkiej dyskusji nad Śpiewnikiem, wychodzącym miesięcznie pod redakcją p. Dyonizego Królikowskiego w Poznaniu oraz nad dyrygentami, załatwiono kilka spraw bieżących mniejszej wagi i zamknięto zebranie o pół do 7. wieczorem po przeszło trzygodzinnych obradach.



Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. kwietnia

Kalendarz. Dzisiaj: Urbana i Julji mm.

Nosisława bł.

Jutro: Anic. p. i m. i Stefana

Krasislawa.

Wschód słońca. Dzisiaj: 5, 3 zachód: 6, 58

Jutro: 5, 0 " 7, 0

Wschód księżycy. Dzisiaj: 7, 42 zachód: 11, 55

Jutro: 8, 19 " 10, 55

* Przepowiednia powietrza na środę, 17. kwietnia: Umiarkowane wiatry wschodnie, dosyć pochmurno. Opady i cokolwiek chłodniej.

* Teatr polski w ogrodzie Połockiego.

We wtorek: Występ gościnny p. Aleksandra Zelwerowicza w komedji: Interes przedwzrostkiem, Oktawa Mirbear. Pan A. Zelwerowicz odtworzył postać aferzysty i dziennikarza Izydora Sacheta. Abonament uchylony.

W środę: Przedostatni występ A. Zelwerowicza w komedji pod tyt.: Pan Jowialski A. hr. Fredry, w której nasz gość odegra rolę Szambelana. Abonament uchylony.

W czwartek: Ostatni występ A. Zelwerowicza w komedji Moliera pod tyt.: „Chory z urojenia“, w której p. Zelwerowicz odegra rolę tytułową graną przez niego z wielkim powodzeniem w Krakowie i w Warszawie. Abonament uchylony.

W sobotę 20. b. m. odbędzie się jubileusz Eleonory Królikowskiej, artystki sceny poznańskiej, ku uczczeniu jej trzydziestopięcioletniej pracy na niwie polskiej sceny. Piękną uroczystości! piękny szereg lat pracy i rzeczywiste zasługi!

Królikowska cały swój talent, całe życie niemal poświęciła na usługi poznańskiej sceny. Tu w 1871. roku rozpoczęła swą artystyczną karierę i tu niezmiennie pozostawała, pracując z zapalem, zawsze mile widziana i oklaskiwana przez poznańską publiczność. Na jubileuszową uroczystość otrzymała od dyrekcji szan. Jubilatka piękną dramę pod tytułem: Ijola J. Żulawskiego, autora słodkiej sztuki Eros i Psyche. Ceny miejsc podwyższone.

W niedzielę po południu o 3. Dwór we Władkowicach, komedja w 4 aktach przez Zygmunta Przybylskiego. Ceny miejsc do połowy niższe.

* Informacja dla posłów. Ktokolwiek posiada materiał dowodzący, że władze wojskowe bojkotują Polaków, lub wywierają nacisk na żołnierzy pod względem zakupów, uczęszczania do polskich lokali, teatrów, na polskie zabawy itd. niechaj zechce przesłać nam materiał wiarogodny jaknajprędzej, a przysłuży się tem samym naszej wspólnej sprawie. Prosimy o materiał na piśmie.

* Redaktora odpowiedzialnego Gazety Grudziądzkiej p. Jana Szczępańskiego, który w licznych procesach ogółem na 10 miesięcy więzienia skazany został, przewieziono w sobotę rano z grudziądzkiego więzienia do więzienia centralnego we Wronkach. Tam będzie odsiadywał dalej swą karną więzienną. „Towarzyszy“ mu w drodze urzędnik w ubraniu cywilnym.

* Redaktor Dziennika Pozn. p. Dyonizy Królikowski stawał w poniedziałek przed izbą karną oskarżony o rzekome podburzanie do strejku szkolnego. Przepięstwa dopatrzone się w artykule omawiającym rzekome rozporządzenie kancelarza rzeszy, według którego w razie dalszego trwania strejku szkolnego miał rząd odmówić odnośnym właścicielom dóbr zatrudniania zagranicznych robotników. W artykule wzywano robotników polskich, aby w roku bieżącym nie wychodzili za robotą do Niemiec, lecz pozostali w kraju, aby sprawie naszej pomogli do zwycięstwa. Sąd skazał oskarżonego na 120 mk. kary.

* Jubileusz 25-letni kapłaństwa obchodzie będzie 24. b. m. subregens gnieźnieńskiego seminarjum duchownego ks. prof. Zychliński.

* Konfiskata pocztówek. Według urzędowego obwieszczenia prokuratury bytomskiej zakazana jest sprzedaż następujących polskich pocztówek obrazkowych:

Wydanie salonu polskich malarzy w Krakowie, odznaczone wielu złotymi medalami, seja 48, Edmund Wasilewski: Katedra na Wawelu, ilustrowana przez H. S. Wolskiego (12 kart pocztowych); wydanie salonu polskich malarzy w Krakowie, seja 4 (dawniej numer 42): Zbiór artystycznych kart pocztowych według oryginałów nieoszacowanego Actura Grotgiera, a mianowicie: 1) Pochód na Sybir; 2) w drodze na Sybir; 3) W Saskim ogrodzie; 4) Zygmunt August i Barbara; 5) Pod murami więzienia; 6) Na Sibirze; 7) Na bagnety; 8) Podczas bitwy; 9) U Bożej męki; 10) Sybirak 1863; 11) W minach; 12) Córka Popiela; 13) Głobowiec Kościuszki; 14) Na chorze; 15) Po bitwie.

Konfiskata wyżej wymienionych kart zarządził sąd okręgowy w Katowicach uchwałą z dnia 1. marca r. b. Władze policyjne i żandarmi mają je konfiskować we wszystkich miejscach sprzedaży.

* Pasaż w Poznaniu. Dz. Pozn. dowiaduje się, że projekt pasażu, który mają zbudować panowie Jan Komendziński i Mieczysław Kliszczyński między placem Wilhelmskim a ulicą św. Marcjana, jest już gotowy i wrocławny został miejskiemu radcy budowniczemu W pasażu przewidziana jest wspaniała kawiarnia i restauracja z salą koncertową, ogrodem itd. Zgłosiło się już kilkanaście wybitnych firm o składy na filje.

* Tow. Przemysłowe. Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w czwartek, d. 18. kwietnia o godz. 8.

